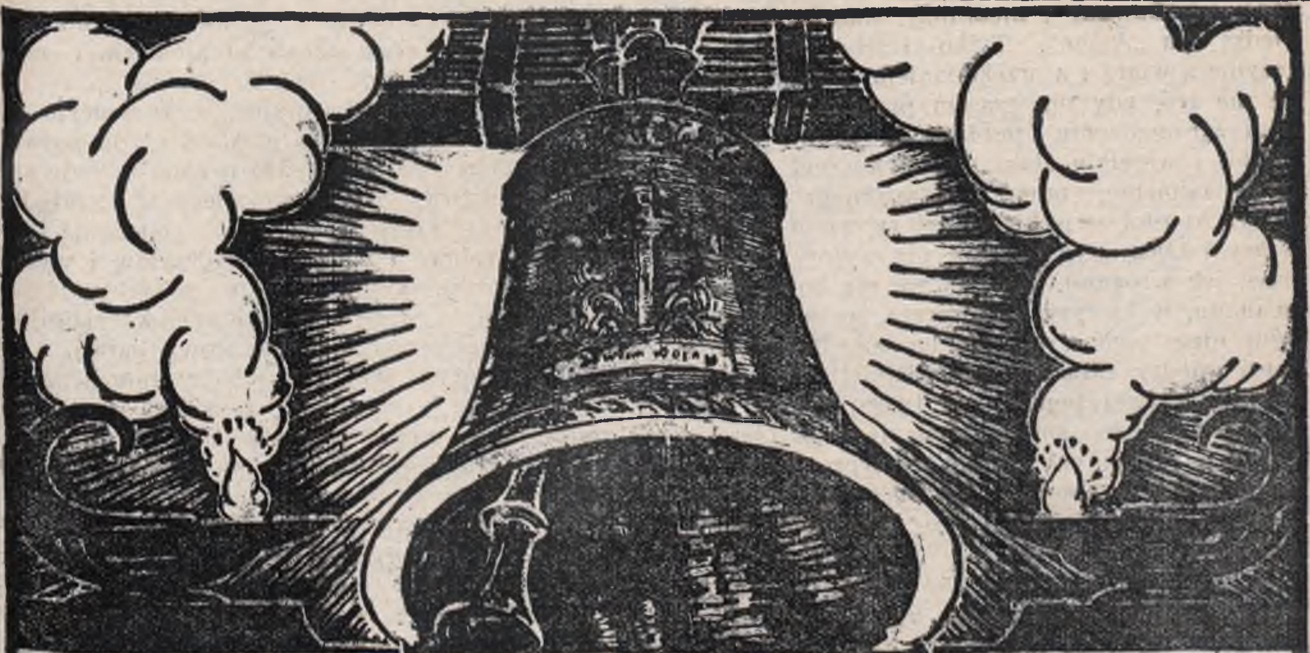
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 24. Kraków, 13 czerwca 1927. Rok III



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Apostołowie świeccy przy pracy.

(Zakończenie).

Więcej przykładów przytaczać nie będę, bo musiałbym napisać wielkie dzieło, ale już z tych dwóch widać, co ma robić apostolstwo świeckie. Ma nawracać z powrotem na wiarę katolicką tych, co ją utracili z jakichkolwiek powodów — ma umacniać we wierze tych, co się zachwiali — ma pracować wspólnie i udoskonalać się we wierze przez dobre uczynki z tymi, co ją posiadają i pragną, aby jej nigdy nie utracili; owszem — aby od nich tej silnej wiary także inni, co jej nie posiadają, nabyli. A w jaki sposób — jakiemi drogami? Każda droga prowadzi do nieba. Trzeba tylko tam iść i za cel obrać sobie niebo — zbawienie siebie i drugich. Pierwszy apostoł świecki, uczynił to przez wspólne rozmowy i pouczenia — przez gazety i pisma. Drugi, przez pomoc w chorobie i w nędzy. Trzeci, przez jedno i drugie. Pomoc można okazać nietylko rodzicom — można ją okazać ich dzieciom, przez pomoc we wychowaniu — nauce— w udzieleniu pracy i t. p.

Toteż apostoł świecki wszędzie powinien być czynny i ruchliwy — do każdej instytucji miejscowej mającej charakter zbiorowej pracy obywatelskiej, powinien się wcisnąć i w porozumieniu z innymi apostołami świeckimi, których wszędzie z każdym dniem coraz więcej powinno przybywać, całej instytucji i jej działaniom nadać kierunek wybitnie religijny — i narodowy. W tym wypadku niczego nie powinien się lękać — nawet, choćby się nagle w swej pracy poczuł osamotnionym. Niech pamięta apostoł świecki, że głos Boży wszędzie jest obecny — i w każdej chwili się odezwie, tylko trzeba być godnym, aby go wywołać. Człowiek dobry i ucz-

ciwy — prawdzwy apostoł — sługa Boży — choćby się znalazł pośród dzikich zwierząt — zostanie uszanowany i nietknięty. Kamienie odpowiedzą mu „Amen". Tylko trzeba mówić — i czynić z wiarą i z przekonaniem. Dlatego niech się nie boi, gdy mu czasem przypadnie na jakiem zgromadzeniu publicznem bronić Wiary świętej i wszelkie ataki przeciwko niej wymierzone odpierać, nawet z narażeniem własnej osoby! Apostoł świecki — jest rycerzem-obrońcą Wiary i Ojczyzny, któremu nie wolno tchórzyć przed ich wrogami. Tak jak się nie boisz wejść do domu, w którym jeset zaraza, by nieszczęśliwym nieść pomoc, tak się ne bój, Bracie, gdy jesteś między zarażonymi moralnie! Oni także potrzebują twej pomocy — twego oświecenia we wierze! Jedno śmiałe wystąpienie w obronie Wiary — może całe tłumy przyprowadzić do opamiętania — nawet do skruchy i żalu za popełnione lub zamierzone czyny zbrodnicze przeciwko wierze.

O ileż łatwiej apostołować we wierze temu, co ma wpływ na drugich: jest nauczycielem szkoły wiejskiej — albo jej kierownikiem, profesorem — dyrektorem, przełożonym, dowódcą, pracodawcą i t. p. osobą wpływową z której głosem wielu się liczy — ma do niego zaufanie i posłuch! Gdyby ci ludzie byli prawdziwymi katolikami i Polakami i chcieli przyjąć na się zaszczytną godność świeckiego apostoła we wierze i miłości Ojczyzny — gdyby zechcieli innym obywatelom i osobom od nich zawisłym świecić dobrym przykładem w jednym i drugim — Wiarę i miłość Ojczyzny szerzyć na każdem miejscu i przy każdej sposobności w największym kontakcie z apostolstwem duchownem — nie mielibyśmy obawy o losy naszego Kościoła i państwa. Wtedy młodzież nasza wiejska i miejska byłaby moralnie wychowaną — rodzina polska byłaby silną i zdrową — nasz robotnik byłby trzeźwym i pracowitym, a przeto szczęśliwym i zadowolonym — nasz urzędnik sumiennym i prawomyślnym — nasz żołnierz skorym do poświęceń w obronie Wiary i Ojczyzny — słowem, w naszej inteligencji, gdyby była szczerze, po katolicku wierząca — pracująca i miłująca naród i Ojczyznę, mielibyśmy najlepszych apostołów świeckich, a parafjalna Liga katolicka z nich złożona, byłaby najsilniejszą w diecezji.

Apostolstwo świeckie, rozprószone po całej parafji i w jedną wielką Parafjalną Ligę katolicką w Wieliczce złączone, miałoby jeszcze za zadanie opiekę nad miejscowemi zabytkami dawnej kultury chrześcijańskiej: krzyżami — obrazami treści religijnej — figurami, kąplicami i kościołami, wzniesionemi przez bardzo religijnych i nabożnych naszych przodków, przez staranne ich koserwowanie i otaczanie należytą czcią — opieką nad kościelnemi obrzędami i religijnemi zwyczajami w czasie uroczystych obchodów — opiekę nad religijnym śpiewem — muzyką i poezją, która zwłaszcza w parafji wielickiej coraz bardziej zanika — i ginie bezpowrotnie. Religijna sztuka: architektura — rzeźbiarstwo, malarstwo, śpiew, poezja i muzyka podtrzymuje nastrój religijny w wierzącym ludzie i porywa ducha do ideałów — do poświęceń za Boga i Ojczyznę. Do czynności świeckiego apostolstwa, zorganizowanego w Parafjalną Ligę, należy wreszcie urządzanie pod egidą tejże licznych zebrań i wieców — odczytów i wykładów — uroczystości publicznych, zmierzających do jak najszerszego uświadomienia religijno-narodowego wśród mieszkańców parafji. Na tych zebraniach powinny między innemi zapadać uchwały przeciwko wszelkim zakusom godzącym w całość Kościoła katolickiego i jego fundamentalne podstawy: jak reforma prawa małżeńskiego w duchu modernistycznym — legalizacja sekt najrozmaitszych i t. p. mieszanie się do spraw naszej religji — a tem samem odwiecznych praw narodu polskiego. Łącznie z uchwalami jest zbieranie podpisów w parafji na ich poparcie u władz rządowych i prawodawczych.

Bardzo ważną czynnością jest opiekowanie się istniejącemi zakładami charytatywnej natury, jak Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, domy ubogich i t. p. opiekowanie się zakładami wychowawczemi w wieku przedszkolnym: Ochronkami, Przytulkami, Ogródkami, Żłóbkami, nawet szkołami mają prawo i obowiązek opiekować się apostołowie świeccy, by przypadkiem nie szerzył się w nich duch antyreligijny, niweczący cały dorobek wiekowej pracy katolickiego Kościoła, oraz wychowania rodzinnego w duchu religijnym i narodowym. Tworzenie nowych Ochronek, Burs, Internatów, Przytulków, Ogródków, Żłóbków i t. p. zakładów wychowawczych — to dalszy zakres działania apostołów świeckich.

Ażeby już całkowicie temat: „Co ma robić apostolstwo świeckie?" wyczerpać — kazałbym jeszcze apostołom świeckim opiekować się katolickim przemysłem i handlem i wszelkiego rodzaju pracą w gospodarstwach domowych i rolnych — az przykładem pierwszych apostołów chrześcijaństwa w Europie, głównie OO. Benedyktynów i obecnych OO. Misjonarzy na Dalekim Wschodzie.

Słowem, praca apostołów świeckich w wielickiej parafji dla dobra Kościoła i państw — naszej Wiary i Ojczyzny — jest tak wszechstronna i niewyczerpana, że w krótkiej rozprawce naszej ankiety nie da się dokładnie omówić, zwłaszcza, jeżeli się chce zestawić takie wytyczne dla apostolstwa świeckiego, któreby i w innych parafjach znalazły zastosowanie. Dlatego kończę gorącym apelem do wszystkich apostołów, zarówno duchownych, jak świeckich:

„Dla dobra naszej Wiary świętej — i naszej Ojczyzny pracujmy wspólnie! Pracujmy z zapałem i poświęceniem — doskonalmy siebie i drugich w cnocie!

Oremus — et laboremus! Aspiciamus, ne quid detrimenti salus ecclesiae nostrae et rei publicae capiat' (Módlmy się i pracujmy! Dajmy baczność, by dobro naszego Kościoła i Rzeczypospolitej nie poniosło żadnego uszczerbku!)

Salus ecclesiae — et rei publicae suprema lex esto! Dobro Kościoła — i Rzeczypospolitej niech będzie dla nas największem przykazaniem!

W Sierczy, w kwietniu 1927 roku.

Prof. Ludwik Młynek.

Z LITVRGIKI

Niedziela 1. po Zesłaniu Ducha Św.

Msza św. na uroczystość Przenajśw. Trójcy.

Dzisiejsza niedziela pierwsza po Zesłaniu Ducha świętego ma swoją mszę św i to bardzo dawną. Skoro jednak w XI wieku powstała osobna msza wotywna na cześć Trójcy świętej włożono ją na tę niedzielę. I tak powstała uroczystość św. Trójcy przez papieża Jana XXII 1334 roku na cały Kościół rozciągnięta.

Tajemnica Trójcy świętej jest podstawą naszej wiary. Wszystkie czynności, pierwszy nasz krok na drodze do nieba zaczął się od wyrycia na nas znaku Trójcy świętej przy chrzcie. I odejście z tego świata będzie pod znakiem Trójcy świętej. (Zob. artykuł zeszłoroczny: „Bogu w Trójcy Jedynemu" „Dzwon Niedzielny" Nr. 22).

Introit: „Niech będzie błogosławiona święta Trójca i nierozdzielna Jedność!"

Kolekta: „Wszechmogący wieczny Boże... prosimy Cię, abyśmy mocą wiary (w Trójcę św.), pokonali zawsze wszystkie przeciwności".

Lekcja (św. Paweł do Rzymian 11, 33—36). *„O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej, jako są nieogarnione sądy Jego i niedoścignione drogi Jego! Bo któż poznał myśl pańską?"*

W ewangelji (św. Mat. 28, 18—20) Chrystus poleca apostołom nauczać narody i chrzcić je w imię Trójcy św..

Ewangelja na Uroczystość Trójcy św.

Ewangelja według św. Mateusza, w rozdz. XXVIII.

„Onego czasu, mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata?"



Trójca Przenajświętsza.

Prefacja o Trójcy św. i we wszystkie niedziele aż do Adwentu!

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

13. pon. Św. Antoni z Padwy 1195—1232. — Wielki cudotwórca za życia i po śmierci. Ludzie często przesadzają we czci św. Antoniego i ośmieszają przez to religję.

14. wtorek. Św. Bazyli, arbp w Cezara, 3 jego bracia biskupami — miał dobrą matkę Makrynę. Był przyjacielem św. Grzegorza z Nazjanzu. Jak św. Benedykt dla Zachodu, tak Bazyli dla Wschodu jest twórcą i założycielem zakonnej reguły (i zakonu Bazyljanów). Mowca, pisarz i uczony głęboki, reformator liturgji wschodniej. Umiera r. 379, mając 49 lat.

15. środa. Błog. Jolanta, żona Bolesława Pobożnego, córka Beli IV, króla Węg., siostra bł. Kingi ur. 1235. Po śmierci męża 1279 wstąpiła do Klarysek w St. Sączu, tu na modłach i umartwieniach czas spędzając, a potem do Gniezna się przeniosła i tam 11 czerwca 1298 zmarła. 1827 beatyfikowana.

16. czwartek. Boże Ciało. Dzień poświęcony czci Najśw. Sakramentu i pamiątki Jego ustanowienia. Święto wielkie, ma oktawę uprzywilejowaną 2-go rzędu. Początek tej uroczystości dała zakonica Augustjanka, bł. Juljana z Mont-Cornillon (um. 1258). Pierwszy raz obchodzone było to święto 1247 w Lüttich, a pap. Urban IV rozciągnął je na cały Kościół 1264 roku.

To święto tem się odznacza, że jest wystawienie Najśw. Sakramentu podczas Mszy św. parafjalnej i nieszporów (przez oktawę) i jest procesja (z 4 ołtarzami u nas).

O tej procesji należałoby coś powiedzieć! — Najpierw nie wystarczy być na procesji nie wysłuchawszy przedtem (czy potem) Mszy św. Niektórzy ludzie sądzą, że to welką łaskę czynią P. Bogu jak przyjdą na procesję, ale na Mszy św. w ten dzień nie będą. Drugie, że podczas procesji większość uczestników ogląda i podziwia chorągwie, sztandary, feretrony, obrazy, ubiory dziewcząt i bractw różnych, a mało kto o tem myśli, że Zbawiciel idzie z nami. Ta procesja to nie żadna parada, czy galówka, na której można zobaczyć różne osobistości, to ściśle kościelna uroczystość, mająca na celu pogłębianie wiary w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakr., obudzenie głębszych uczuć miłości ku Niemu.

Procesja z P. Jezusem! Czy wiemy, co nam przypomina.

Jezus sam odbywał pochody, i z Nim czy do Niego idziono w procesji.

Pierwszą procesję, czyli pochód odbył z nieba na ziemię. Pierwsza ludzka pielgrzymka do Niego była wtedy, gdy Go pasterze przyszli odwiedzić i pokłon mu złożyć w Betlejem. Później przy uroczystym wjeździe do Jerozolimy była procesja wspaniała. Trzecia Jego procesja była smutna i bolesna — bo to była droga krzyżowa na Kalwarję.

Ostatnia ziemska na Górę Oliwną a z niej odejście do nieba. Były to pochody wesołe, to znów smutne, ale ludzi na nich mało, a ci, którzy byli, byli wierni i przywiązani. Obecnie tysiące tłumów, a nawet cała przyroda, kwiaty, zieleń, wszystko idzie przed Pana i składa mu hołd. Wspaniały pochód. Na końcu świata będzie ostatnia procesja z P. Jezusem i ostatni pochód z Nim do Nieba. Czy tam będziemy?

17. piątek i 18. sobota. Msza i brewiarz, jak w samo święto B. Ciała.

Konsekracja nowego biskupa.

(Z okazji konsekracji biskupiej ks. bp. Dra Stan. Rosponda dnia 12 czerwca w katedrze na Wawelu).

Bez wyraźnego polecenia Stolicy Apostolskiej nikt nie może być konsekrowany, na biskupa. — Konsekracja czyli wyświęcenie biskupa ma się dokonać w niedzielę lub uroczystość jakiego Apostoła (np. 25 lipca św. Jakóba, albo 29 czerwca).

Dzień przed konsekracją tak nowy biskup nominat, który ma być konsekrowany, jak i sam konsekrator — wyświęcający — powinni pościć. W katedrze, gdzie zwykle, dokonuje się konsekracja, na ten dzień przygotowane są dwie kaplice, raczej ołtarze; jeden ze wszystkiemi szatami i przyborami biskupiemi dla konsekratora, a drugi, osobny z podobnemi przyborami dla nowego biskupa-nominata.

(Przybory biskupie są: szaty, jakie kapłan ubiera do mszy św., jak humerał, alba, ornat; potem specjalnie biskupie szaty i odznaki, jak: krzyż czyli pektorał, rękawiczki, sandały, mitra, pastorał, pierścień, a nadto do mszy tumicella, dalmatyka, i zwykły ornat).

Przy wyświęcaniu nowego biskupa musi być trzech innych biskupów, ubranych w kapy i mitry; z tych jeden jest właściwym konsekratorem, a dwaj inni asystentami, albo współkonsekratorami.

Gdy wszystko przygotowane, wtedy zasiadają przed ołtarzem, a najstarszy asystent-biskup zwraca się do konsekratora w te słowa: *„Czcigodny ojcze, święta Matka Kościół Katolicki życzy sobie, abyś tego tu obecnego kapłana wyświęcił na biskupa"*.

Konsekrator się pyta: „Macie pismo od papieża"? Odpowiada: „Mamy". I czyta się bullę prekonizacyjną od Ojca św. Tu zwykle nominat składa przysięgę.

Potem następują liczne i piękne modlitwy za nowego biskupa i upomnienia również do niego skierowane. Jest np. egzamin, czy godny, czy ma ochotę przyjąć i sprawować obowiązki biskupie. „Czy chcesz przyjąć z uszanowaniem nauki podane przez Ojców, rozporządzenia Stolicy świętej i według nich nauczać i zachowywać je?" Odpowiada: „Chcę". „Czy chcesz być zajętym tylko sprawami Bożemi, a być dalekim od ziemskich interesów?" Odpowiada „Chcę". Potem składa biskup-nominat wyznanie wiary, a po niem konsekrator zaczyna mszę św., to samo odmawia nominat w swej kapliczce, albo ołtarzu.

Konsekrator po lekcji przerywa Graduał, siada przed ołtarzem, i teraz zaczynają się właściwe ceremonje wyświęcania na biskupa. Dwaj biskupi asystenci przyprowadzają nominata przed konsekratora do wielkiego ołtarza. Tu konsekrator oznajmia nowemu biskupowi obowiązki. *„Do biskupa należy władza sądownicza, biskup ma tłumaczyć Pismo św., konsekrować, kapłanów wyświęcać, ofiary składać, chrzcić i bierzmować"*.

Potem wszyscy klękają, biskup-nominat krzyżem leży, i odmawia się litanję do Wszystkich Świętych, a w niej prośba trzy razy: „Abyś tego tu obecnego wybranego (biskupa) *pobłogosławić, uświęcić i poświęcić raczył*. Ciebie prosimy wysłuchaj nas, Panie". Potem wkładają na barki nominatowi księgę Ewangelji; symbol przyjęcia obowiązków ciężkich, polecanych przez Ewan-

gelję. I wszyscy trzej konsekrujący biskupi dotykają obydwoma rękami głowy jego i mówią po kolei. „Weźmij Ducha świętego“. Teraz konsekrator śpiewa w tonie prefacji modlitwę za nominata, w połowie ją przerywa i intonując „VeniCreator“ namaszcza chrzyzmem świętem głowę nominatowi w kształcie krzyża, a gdy skończą śpiewać hymn do Duch św., dalej śpiewa w tonie prefacji za nowego biskupa.

Potem mu namaszcza ręce złączone krzyżem świętem mówiąc te słowa:

„Niech będą namaszczone te ręce olejem świętym i krzyzmem uświęcenia; a jak niegdyś Samuel namaścił Dawida na króla i proroka, tak niech one będą namaszczone i poświęcone. — W Imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego.

Konsekrator następnie poświęca pastorał i podając go nowemu biskupowi mówi: *„Weźmij laskę urzędu pasterskiego, bądź łagodnie srożącym się przy karceniu występnych, bez gniewu w sądzeniu, gdy wiernych będziesz do cnoty zachęcał, niech twa mowa będzie przyjęta w ich umysłach. Amen“.* Dalej konsekrator poświęca pierścień i wkładając go na palec nowemu biskupowi tak powiada: *„Włóż pierścień, który jest znakiem wierności, abyś, uzbrojony w niewzruszoną wiarę i życie nieskazitelne strzegł Olubienicy Bożej czy Kościoła Świętego“.*

Teraz z niego zdejmują księgę Ewangelji i konsekrator podając mu ją mówi: *„Weź Ewangelję, idź i ogłaszaj ją ludowi tobie powierzonemu“.* Pocałunek Pokoju i ciąg dalszy mszy świętej aż do Ofiarowania; teraz nowowyświęcony biskup przynosi do ołtarza i składa konsekratorowi duże zapalone świece, dwa chleby i duże ampułki wina.

Po umyciu rąk obaj, t. zn. konsekrator i nowy biskup odprawiają razem mszę św. Przy Komunji nowy biskup komunikuje pod dwoma postaciami. Po skończonej mszy poświęca konsekrator mitrę i rękawiczki i wkłada je nowowyświęconemu. Następuje uroczyste „Te Deum“ i w końcu nowy biskup sam udziela błogosławieństwa.

Objaśnienie.
Godzinek o N. P. Maryji

Witaj Panno nad Panny!

Matka Boga i Człowieka musiała być czystą i świętą. *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą“.* (Mat.)

Maryja nietylko oglądała, ale Zwiastowała i nosiła Syna Bożego. „Wele córek zebrało gogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie“. (Przyp. 31, 29). Tak mówi Pismo święte o czystości!

Ale jeszcze dalej posuwa się w pochwałach tej cnoty anielskiej i taki okrzyk wydaje o tej cnocie: „O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego; gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi“ (Ks. Mądr. 4, 1). Czystość porównuje Pismo święte do lilji między cierniem. Jest to cnota anielska, zbliżająca ludzi do nieba, do Boga. „Kto wnijdzie na górę Pańską“? pyta się psalmista i odpowiada: „Kto niewinne ma ręce i czyste serce“. (Ps. 23, 4). Czystość, to nietylko stan bezżenny, ale to walka ze zmysłowością, to bój zacięty przeciw ciału, to ujarzmianie i podbijanie pożądliwości cielesnych pod władzę ducha. Namiętności nie wyrwiemy; ani ich nie potępiamy, tylko je pod rozkazy rozumu, sumienia i prawa Bożego poddajemy.

Są dusze, które Bóg obdarzył osobliwym darem cnoty czystości. Takie dusze muszą ten skarb troskliwie przechowywać, modlić się, czuwać i unikać sposobności do grzechu. Czystość i dziewictwo to broń przeciw innym pokusom, to skarbiec różnych ukrytych sił do wszelkich dobrych uczynków i poświęceń.

Święci, którzy się czystością odznaczali (n. p. św. Jan, św. Stanisław Kostka, święte panienki męczennice, jak Agnieszka, Cecylja, Teresa itd.), są jakby gwiazdy iskrzące na niebie, jak te kwiaty pachnące w ogrodzie Bożym. Ci święci stoją obok męczenników przed tronem Baranka Bożego. — Bo czystość, a raczej walka o jej zachowanie jest podobna do męczeństwa, ta walka trudna, uciążliwa, nużąca i całe życie trwa; jest to ciche bohaterstwo, nieznane światu, cichy bój z mocami cielesnych pokus, nieraz tak silnych.

O jak piękny jest czysty rodzaj!

O, jak śliczna i wspaniała jest Maryja Niepokalanie Poczęta, „czystsza, niżeli Aniołowie“, zmazą pierworodną niedotknięta. „Widziały mnie inne córki i najszczęśliwszą mię nazwały“. Od tej chwili, kiedy Niepokalana Dziewica zjawiła się na ziemi zaczyna się odrodzenie świata niewieściego. W ślady Maryji wstępuje teraz niezliczony zastęp dziewic i panien, i w ogrodzie Bożym zakwitły takie kwiaty, jak ś. Agnieszka, Barbara, Katarzyny, Teresy, Joanny i t. d. O, jak śliczne musi być niebo, gdzie takie piękności się znajdują, a między niemi Dziewica Niepokalana.

A co z naszą czystością i skromnością? Czy my nie obowiązani także do pielęgnowania tej cnoty? Jeżeli powiemy, że nie, że to za trudne, to nie będziemy oglądać Boga, ani Mądrość nie wnijdzie do serca (naszego) złośliwego, ani mieszkać będzie w ciele (naszem) grzechom poddanem“. Co to jest nieczystość! Jest to panowanie ciała nad duszą; jest to marnotrastwo życia, zabójstwo duszy i ciała; jest to zabrudzenie tchnienia bożego przez pożądliwości czysto zwierzęce; jest to poniżenie godności ludzkiej, tarzanie się w błocie, i marnowanie sił i zdolności. Grzech nieczysty — to robak, który toczy nasze ciało, jego zdrowie; który podgryza drzewo naszego zdrowia, aż się ono zwali i człowiek-rozpustnik ginie marnie.

Ta namiętność jest ślepa, zwłaszcza wtedy, gdy jest rozbudzona, podniecana i w niedozwo-

lony sposób zaspakajana. Wtedy ona głucha na wszelkie wołania, przestrogi, groźby i prośby; nie ma względu na zdrowie, szczęście, na wstyd i hańbę. Niczego i nikogo nie słyszy.

Nieczystość zaślepia rozum, zatwardza wolę, powoduje odstępstwo od wiary; jest to powolna śmierć, pruchnienie i butwienie ducha, jest to ogień, który niszczy piękną świątynię Ducha Świętego. Co się dziś dzieje na świecie? Ile zgorszeń i uwiedzeń do tego grzechu! Ubiory nieskromne, zabawy, tańce, muzyka, śpiewy rozwiązłe, obrazy, fotografje, gdzie tylko kult nagiego ciała, a przedstawienia, a książki! A co się dzieje po domach. polach i górach, teraz w lecie! Święta Panno nad Pannami, ratuj!

Gwiazdo Porankowa!

Znany jest hymn do NMPanny „Witaj gwiazdo morza"! i liczne pieśni, w których Maryja nazwana jest gwiazdą! Co nam przypomina gwiazda i jakie myśli nasuwa nam niebo gwiaździste? Oto gwiazda w nocy zastępuje nam pod pewnym względem słońce, zwłaszcza te większe gwiazdy, planety — a jedna zwykle przed wschodem słońca świecąca i u nas Jutrzenką zwana. Dalej gwiazdy wielką rolę odgrywały dawniej w życiu żeglarzy, rybaków i podróżników. Gdy nie znano jeszcze kompasu i innych przyrządów do oznaczania w nocy stron świata, kierowano się gwazdami. Dziś jeszcze gwiazda polarna (północna, na jednym punkcie zawsze stojąca) i z nią Wielka Niedźwiedzica, albo W. Wóz służą do oznaczenia, gdzie jest północna strona a gdzie południowa i t. d. Gwiazdy rozsiane po sklepieniu niebieskiem budziły podziw i zainteresowanie u różnych ludów; napełniały je tajemniczością, tęsknotą za jakimś nowym światem. Gwiazdy, te ogromne kule, większe od naszego słońca, te niezliczone światła, na niebie opowiadają nam, jak wielkim i pięknym i wspaniałym mysi być Bóg, który je stworzył. I jak pięknie i dobrze musi być nad gwiazdami. Gwiazdy wskazują nam na niebo, bo tam będą zaspokojone nasze życzenia i pragnienia, tam szczęście niezmącone.

Maryja jest gwiazdą zaranną, porankową. Bo jest Matką Słońca sprawiedliwości — Jezusa. — Adwent tak często mówi o Maryji, msza roratnia i święto Niepokalanego Poczęcia, to wszystko pod znakiem jutrzenki zrana świecącej, a po niej ma nadejść wschód słońca — Narodzenie P. Jezusa. — Czem dla żeglarza gwiazda polarna, tem dla duszy skołatanej burzami życiowemi Maryja. Ileż to nawróceń, ileż to powrotów do portu wiary dokonała Maryja przez swą łaskę.

Ona Ucieczka grzeszników!

Piękna Maryja, piękniejszy jeszcze Bóg. Ona prześliczna światłość.

NOWY ADRES „DZWONU":
KRAKÓW, UL. WOLSKA 6.

Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie.

Cudowne nawrócenie rodziny przez Najświętszy Sakrament Ołtarza.

Było to w Ameryce. Noc już zapadała, gdy wezwano księdza do chorego, który mieszkał na odległym folwarku i lada chwila oczekiwał śmierci. Kapłan szybko pobiegł do kościoła, wziął Wiatyk, dosiadł konia i cwałem, nie zważając na ciemność, puścił się w drogę. Wtem nagle zerwała się burza, błyskawica za błyskawicą, lejąc strumienie światła, leciała ku ziemi i naokół samotnego jeźdźca co chwila robiła się przerażająca jasność i znów ciemność nieprzebita. A jechał ścieżką pełną wybojów i kamieni. Na domiar złego koń zaczął ustawać, wlókł się coraz wolniej, to też ksiądz dziękował Bogu, gdy natknął na gospodę, w której mógł zanocować. Zażądał osobnego pokoju, schował Sanctissimum do szufladki w komodzie i zasnął.

Zaledwie zaświtał brzask, kapłan zerwał się z łóżka i spiesznie ruszył do chorego. Ujechał już trzy kilometry, aż tu spostrzega z przerażeniem, że Pana Jezusa nie zabrał z sobą, że o Nim zapomniał i Wiatyk zostawił w gospodzie — i to w rodzinie innowierczej, niereligijnej. W tej chwili podążył z powrotem i zastał gospodarza we drzwiach domu.

— Czy już inny gość zamieszkał w pokoju, w którym ja dzisiaj nocowałem? — pyta z zakłopotaniem.

— Dziwna rzecz — odrzekł oberżysta — stała się z tym pokojem. Usiłowaliśmy wszelkiemi sposobami otworzyć drzwi, ale ani rusz. A gdyśmy patrzyli przez dziurkę od klucza, pokój jaśniał od światła.

— Chwała Bogu! — zawołał ksiądz i pędem pobiegł po schodach na górę.

Za nim podążył gospodarz z rodziną. Ksiądz chwycił za klamkę, nacisnął, i drzwi, wiodące do pokoju, otworzyły się bez żadnej trudności. Gospodarz i jego rodzina patrzą na to ze zdumieniem, a wtem ksiądz klęka, odmawia krótką modlitwę, wysuwa szufladę komody, zagląda do bursy i znajduje w niej Hostję świętą, nietkniętą.

Potem ze wzruszeniem i uniesieniem wytłumaczył kapłan obecnym tajemnicę, że drzwi zawarły się za sprawą Wszechmocnego, w Sakramencie utajonego Boga.

Słowa księdza opromienione wiarą i świętą miłością, podziałały jak płomień, trafiły na dobry grunt, Bóg udzielił swej łaski — i cała ta rodzina, wzruszona do głębi, przeszła na łono Kościoła katolickiego.

Pokój, w którym się to stało, zamieniono na kaplicę.

Przy grobie św. Franciszka

II.

Pogrzeb Franciszka był niezwykły. Asyżanie obawiali się swych sąsiadów z miasta Perugji, aby im ciała Biedaczka przemocą nie zabrali, urządzili więc pogrzeb jaknajprędzej — pod osłoną nocnych ciemności. Zwłoki złożono w kościele św. Jerzego.

— — — — — — — — —

Po tem krótkiem i koniecznem streszczeniu ostatnich lat życia św. Franciszka, możemy wejść do Bazyliki *San Francesco*.

Sławna to pod każdym względem świątynia, przedziwne jej początki. Pokorny i gardzący sobą Franciszek nakazał swym synom duchownym przed śmiercią, aby jego „grzeszne“ ciało pochowano na „wzgórzu piekielnem“, tuż obok miasta, gdzie grzebano szczątki największych złoczyńców. Asyżanie nie zezwolili na takie bezczeszczenie zwlok świętego i przeszkodzili, że tam Franciszka nie pogrzebano, lecz w koś-



Widok klasztoru San Francesco.

ciele św. Jerzego. Ale Braci obowiązywało uroczyste przyrzeczenie swemu Ojcu, nie mieli spokoju i bez przerwy myśleli o przeniesieniu zwłok na „wzgórze piekielne“.

Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Przy grobie świętego pobożni pielgrzymi doznawali coraz to większych łask, działy się tam i cuda.

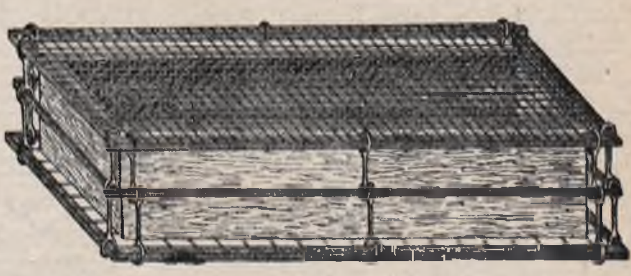
W r. 1227 już nietylko Asyż i okolica, ale całe Włochy ze czcią się wyrażały o „błogosławionem ciele św. Franciszka“. Głośno mówiono o bliskiej kanonizacji Franciszka, opinja publiczna gwałtownie się tego wyroku domagała. Uwielbiający pamięć Biedaczka lud, byłby nie dopuścił do wykonania rozkazu samego Franciszka. Co robić? Zmartwieni i strapieni w sumieniu Bracia poprosili o radę papieża Grzegorza IX, ówczesnego kardynała Ugolino, serdecznego przyjaciela i opiekuna dzieł św. Franciszka. W porozumieniu z tym wielkim papieżem, Brat generalny Eljasz postanowił zbudować wiekopomną świątynię na „wzgórzu piekielnem“ i w tej świątyni pochować „błogosławione ciało“.

Myśl ta przyjęła się. Dnia 16 lipca 1228 ogłoszono Franciszka świętym. Na uroczystość przybył do Asyżu sam Grzegorz IX. Nazajutrz, 17 lipca papież wyruszył z olbrzymią procesją na „wzgórze piekielne“, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę bazyliki i wzgórze piekielne nazwał *wzgórzem rajskiem.* (collis paradisi).

Za niecałe dwa lata, bo 25 czerwca 1230, błogosławione ciało św. Franciszka przeniesione zostało z kościoła św. Jerzego do nowej świątyni, na dawnem wzgórzu piekielnem się wznoszącej. Rozkaz Biedaczyny został wykonany.

Budowę wykończono w r. 1253. Uroczyste poświęcenie bazyliki nastąpiło w tym samym roku dnia 11 czerwca.

Wykończona w XIII wieku bazylika składała się z kościoła dolnego i z kościoła górnego. Mówiąc językiem przystępnym, zbudowano kościół piętrowy. Dlaczego architekci i Brat Eljasz — główny wnioskodawca przy budowie — tak — bądźcobądź niezwykle — postąpili, później zobaczymy. Celem dokładnego



Kamienna trumna św. Franciszka.

zapoznania się z bazyliką, musimy zaraz wspomnieć o późniejszej — bo w XIX wieku uskutecznionej, bardzo ważnej dobudowie.

Z początkiem tegoż XIX wieku powstała wielka dysputa w sprawie grobu św. Franciszka. — Uczeni zaczęli puszczać pogłoski, że nie jest pewną rzeczą, czy ciało św. Franciszka w bazylice San Francesco pochowane. Przytaczali różne legendy, opowiadania, według których Bracia rozkaz swego Ojca wykonali i ciało w największej tajemnicy zdołali pogrzebać na „wzgórzu piekielnem“. Aby usunąć wszelkie wątpliwości i pocieszyć niezliczone rzesze czcicieli Biedaczyny, Stolica Apostolska zgodziła się na szukanie ciała św. Franciszka — pod bazyliką. Żmudna i trudna to była praca. Nieraz się zdawało, że podniesione wątpliwości są prawdziwe i że bazylika nie została wzniesiona nad grobem Biedaczka. Kopanie i grzebanie pod świątynią przeciągało się. Rozpoczęte w r. 1806, po dziesięciu latach sumiennego przeszukiwania nic pewnego nie okazało. — Cały świat katolicki i kulturalny w niesłychanem napięciu oczekiwał końca. Rok 1818 przyniósł nareszcie wynik oczekiwany, w trumnie kamiennej odnaleziono błogosławione ciało. Do Asyżu zjechały komisje, które orzekły, że nie ulega żadnej wąt-

pliwości, iż szczątki ziemskie św. Franciszka są pod Bazyliką pochowane. Papież Pius VII ogłosił to całemu światu najbardziej uroczyście, bo bullą apostolską, poczem niedowierzenia ustały, a Bazylika San Francesco stała się sławną, jak nigdy przedtem.

Po znalezieniu ciała, zbudowano pod świątynią dużą kryptę, mającą wygląd większej kaplicy. Roboty w krypcie zakończyły się w r. 1822. I tak w bazylice mieszczą się, od r. 1822, nie dwa, ale trzy kościoły, jeden na drugim postawione.

Między 1253—1822 dokonywano różnych poprawek budowniczych, w których istotę nie mamy zamiaru wchodzić.

W *San Francesco* trzeba więc zwiedzać aż trzy kościoły. Wejście do wszystkich trzech prowadzi przez kościół średni. *Ks. Machay.*

Starajmy się o Swiętych polskich.

O. Kacper Drużbacki.

Do pocztu ziomków naszych, którzy ze względu na święte życie zasługują na wyniesienie na ołtarze, należy również O. Kacper Drużbicki z zakonu OO. Jezuitów.

Świątobliwy ten kapłan urodził się w 1590 r., w województwie sieradzkiem. Jako mały chłopczyna, wpadł kiedyś do sadzawki, skąd wyciągnięto go dopiero po paru godzinach, ale już nieżywego, Bóg jednakże zmiłował się nad nim, bo przywrócił go do życia. Od najmłodszych lat rodzice wychowywali go nader starannie, pouczali o cnotach słowami i przykładem, to też wcześne rozwinęło się w nim życie duchowe, oraz wcześnie począł postępować na drodze do doskonałości. Będąc w szkole, unikał bacznie złych przyjaciół, strzegł pilnie niewinności ducha i ciała, skoro zaś skończył naukę szkolną, w dziewietnastym roku życia wstąpił do klasztoru Towarzystwa Jezusowego. Po odbyciu nowicjatu oraz studjów teologicznych został wreszcie wyświęcony na sługę ołtarza, co było największem jego pragnieniem.

Zostawszy księdzem, umartwiał się bezustannie, przyczem umartwienia stosował względem siebie niezwykłe. Codziennie biczował się przez czas dłuższy, pościł kilka razy na tydzień, oprócz tego, dla zadania sobie boleści nosił na ciele ostre łańcuszki. Obok katuszy zewnętrznych, zadawał sobie także umartwienia wewnętrzne. — Kiedy ktoś zeń szydził, cieszył się z tego powodu niepomiernie, a za wszystkich swych nieprzyjaciół modlił się gorąco przy odprawianiu Przenajświętszej Ofiary.

Pan Bóg umiłował go sobie za to wszystko. więc nieraz obdarzał go cudownemi łaskami, pragnąc w ten sposób dać mu znać o swem zadowoleniu z jego postępowania. W czasie pewnej Mszy św., ukazał się O. Kacprowi sam Zbawiciel w postaci ukrzyżowanego Serafina, kiedyindziej znowu usłyszał on głos Chrystusa Pana: „Dlatego, żeś mię przyjął, przyjmę i ja ciebie, oraz nigdy nie opuszczę“, kilkakroć wreszcie przepowiedział znajomym swym dzień śmierci i t. p.

Szczególne nabożeństwo już od wczesnej młodości miał do N. M. Panny, którą nazywał swoją dziedziczką. Dla zadokumentowania swego do Niej przywiązania, kazał porobił łańcuszki, jakie po założeniu na ręce, nogi oraz biodra zamknął na niewielkie zameczki, a kluczyki posłał na Jasną Górę do kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej.

W ciągu długiego pobytu w zakonie pracował głównie jako kaznodzieja i jako pisarz. Do kazań przygotowywał się bardzo starannie, zwracając uwagę nietylko na opracowanie tematu, ale też na skutek, jaki miały wywołać jego słowa. Modlił się tedy w takich chwilach ze zdwojoną żarliwością.

Napisał bardzo wiele książek, które ciekawe są ze względu na to, że pomieścił tam rzeczy, „jakich — jak powiada żywotopisarz jego z XVIII w. — w drugich księgach nie znajdziesz“. Z pośród nich na uwagę zasługują rozmyślania p. t. „Maryja a Bóg“, a nadewszystko niewielka książeczka łacińska, nosząca tytuł: „Celem serc — Serce Jezusa“, gdzie jeszcze na wiele lat przed objawieniem się Odkupiciela św. Małgorzacie Marji, pomieścił aż ośm litanji do Serca Chrystusa Pana, świadczących o niezwykłem jego przejęciu się tą świętą tajemnicą.

Po pięćdziesięciu trzech latach pobytu w zakonie powołał go do siebie Pan ponad pany, co nastąpiło w r. 1662 w Poznaniu, kędy też pochowano jego zwłoki. Świętość pobożnego kapłana stwierdził Bóg po śmierci licznemi cudami, oraz łaskami, opisanemi w księgach łacińskich.

O łaskach za wstawiennictwem O. Kacpra otrzymanych, zawiadamiajmy O. O. Jezuitów którzy, opierając się na tem, będą mogli zapukać o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego do św. Kongregacji Obrzędów w Watykanie.

Warszawa. *J. M. Chudek.*



Marja Królową republiki chilijskiej.

Podczas gdy w Meksyku na porządku dziennym są powstania, przewroty i wojny domowe, Chile przeżyło jedną tylko rewolucję i słusznie może w łacińskiej Ameryce uchodzić za wzorowe państwo. Chrześcijański nastrój narodu objawia się w gorącem nabożeństwie do Matki Bożej. — O. Miggins i S. Martin, twórcy politycznej niezależności Chile, w roku 1817 oddali wojsko



70-letni Ojciec Święty.

argentyńsko-chilijskie pod opiekę Maryji. Po zwycięskiej walce pod Chacabuco S. Martin złożył swoją buławę w świątyni Przeczystej Dziewicy. Od tego czasu Maryja uchodzi za właściwą dowódczynię wojska. Pod koniec września roku ubiegłego w parku Consino w Santiago ukoronowano Maryję na Królowę wolnej chilijskiej republiki.

Protestanci a różaniec.

Dr. James A. Beebe, prezes protestanckiego Kollegjum Allegheny, poleca Kościołowi protestanckiemu przyjęcie różańca jako modlitwy. — Przemawiając do studentów Kollegjum, wyraził się dr Beebe, że modlitwa protestancka upadła wskutek braku regularnego rozmyślania. Mówił, że katolicki różaniec przedstawia rzeczywiste obrazy, które ducha zatrzymują na rozmyślaniu i podał projekt, jak wprowadzić modlitwę różańcową z korzyścią do kościołów niekatolickich.

Chamberlain o autorycie Papieża w Angli

Z okazji debaty parlamentarnej w Anglji, dotyczącej zniesienia poselstwa angielskiego przy Watykanie, minister spraw zagranicznych Chamberlain zaznaczył publicznie, że papiestwo jest nietylko wielką potęgą świata, ale też przedmiotem czci, szacunku i przywiązania wielu miljonów angielskich poddanych. Jako minister spraw zagranicznych, zgodnie zresztą ze stanowiskiem rządu, Chamberlain uważa zniesienie poselstwa przy Watykanie za akt co najmniej niepolityczny, nie wskazany w czasach obecnych i słusznie przypuszcza, że taka uchwała parlamentarna oznaczałaby podjęcie kroków nieprzyjacielskich wobec Stolicy świętej.

Protestanci skarżą się na postępy Katolicyzmu.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w krajach w przeważnej części protestanckich, katolicyzm zyskuje coraz więcej zwolenników. Wzrost katolicyzmu notują nietylko pisma katolickie, ale z żalem stwierdzają sami protestanci. Współpracownik dziennika „Star", wychodzącego w Oslo (Norwegja) wskazuje na ciekawe zjawisko, że niekatolickie kościoły świecą pustkami, podczas gdy katolickie coraz więcej się zapełniają. Pastor protestancki dr Stange pisze w „Norske Kirkeblad", że wzmagający się katolicyzm coraz więcej zagraża protestantyzmowi. „Nie ulega wątpliwości — mówi on — że po przybyciu Lutra Kurja rzymska utraciła swe władztwo nad ludem, a mimo to dziś oczy wszystkich zwracają się w stronę Rzymu".

W „Kristlig Ugeblad" również jeden z pastorów zastanawia się nad „rażącym wprost faktem, że wybitni myśliciele, oczarowani urokiem Rzymu, widzą w nim przystań życia. W Szwajcarji w krótkim czasie liczba katolików wzrosła do 42 procent, a Genewa, stara twierdza protestantyzmu, zaczyna być coraz więcej miastem katolickiem. W Stanach Zjednoczonych katolicyzm w ostatnich sześciu latach powiększył się o sześć miljonów wyznawców, w Hollandji katolicy zyskują coraz nowe placówki i stale posuwają się naprzód.

Podczas gdy protestantyzm, rozszczepiony na mnóstwo sekt, wzajemnie się zwalczających, przeżywa rozkład i z bólem stwierdza stały ubytek wyznawców, życie katolickie pulsuje coraz mocniej i rok w rok ma do zapisania na swą

korzyść setki tysięcy nowych członków. Prawdziwe ziarnko gorczyczne rozrasta się w olbrzymie drzewo na świadectwo boskości Swego Założyciela.

W Kancelarji Y. M. C. A.

Pewna matka, prawdziwa katoliczka, przychodzi wypisać swojego syna z Imki, a na zapytanie, co ją spowodowało, odpowiada szczerze, że odezwy księży biskupów.

— O! co do tego, może pani być spokojną — brzmi odpowiedź. — Księża biskupi nam sprzyjają, a odezwy były wydane tylko pod naciskiem otoczenia.

— A ja właśnie dlatego wypisuję syna, aby podobnych zdań nie słyszał — mówi dzielna matka, zapobiegając dalszej rozmowie.

Kościół katolicki a socjalizm.

Innym skutkiem materjalizmu socjalistycznego jest niepohamowana żądza użycia.

„Racjonalizm, materjalizm, ateizm wydały z siebie *socjalizm* i *komunizm*. Obie te smutne bezwątpienia i groźne dla społeczeństwa klęski, musiały jednak nieodzownie i sposobem naturalnym wypłynąć z podobnych zasad.

I oto *najwyższem dobrem człowieka na ziemi staje się w myśl zasad socjalizmu korzystanie z wygód życia i używanie przyjemności*, tak iż żadna władza nie znajdzie w swych rękach dostatecznych wędzideł na ukrócenie rozbudzonej żądzy".

(Leon XIII. Exeunte jam annos t. II. str. 233).

„Większość ludzi, zapominając o swem pochodzeniu i przeznaczeniu wiekuistem, *zwraca swoje wszystkie uczucia i myśli ku dobrom nietrwałym i znikomym*. Zamiłowanie wygód i przyjemności musi wywołać *poszukiwanie środków, dostarczających jedno i drugie*. Stąd *nieograniczona żądza pieniędzy*, zaślepiająca wszystkich, którymi owładnie, a której napięcie, gdy idzie o zaspokojenie namiętności, nie daje się w żadnej mierze utrzymać, depcąc różnicę między słusznem a niesłusznem, godziwem, a niegodziwem, i objawiając niekiedy najzuchwalszą pogardę względem nędzy bliźniego. W ten sposób *wielu z nich, spędzając życie swoje wśród bogactw, osłania się hasłem braterstwa przed tłumami, względem których nic innego w sercu nie czuje, tylko wyniosłą pogardę*. Serce tak nadęte pychą, odrzuca wszelki szacunek dla prawa i wszelką bojaźń zwierzchności; *wolność dla niego znaczy to samo, co miłość samego siebie*".

Leon XIII, Exeunte jam annos, t. II. str. 231).

„Podnieceni zbytkiem, tracą rozrzutnie własne dobra, a zazdroszczą dóbr innym; *wysławiają braterstwo* i wiele o niem mówią, ale go w czyn nie wprowadzają. *Pochłonięci są samolubstwem*, a miłość prawdziwa dla maluczkich i ubogich zmniejsza się z każdym dniem w ich sercu.

NOWY ADRES „DZWONU NIEDZIELNEGO": KRAKÓW, WOLSKA 6.

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

12 **POWIESC WSPOŁCZESNA.**

Niezbyt to miły dla duszpasterza obowiązek być pośrednikiem w podobnych sprawach, jaka was tu do kancelarji przywiodła. Serce moje zawsze pełne jest radości, gdy błogosławię związkowi małżeńskiemu dwóch kochających się istot. Miałem wszelkie przypuszczenie, za mało mówię, byłem pewien, że ślub Andrzeja i Marysi jest ukoronowaniem jednej myśli w dwóch sercach. Nieprawdaż Andrzeju, nieprawdaż Marysiu, zeznaliście uroczyście, że z żadnej innej przyczyny nie podajecie sobie ręki do życia wspólnego aż do śmierci, z żadnej innej przyczyny — powtarzam — tylko z głębokiej miłości? W waszem postępowaniu, moi kochani nikt nie byłby znalazł ani najmniejszego śladu jakiegoś wyrachowania. Nie tylko ja, nie tylko wasi rodzice i krewni, nietylko Polanka, ale cała okolica wiedziała i głośno mówią, że wasze małżeństwo jest z miłości. Pokochaliście się, jak dwa młode gołąbki, a każdy, kto wam dobrze życzył, cieszył się z tego kochania. Ognia gorącego kochania nie można wygasić w ciągu jednego dnia. To jest rzeczą niemożliwą. Choćby nawet tysiąc i miljon razy gorsze zajścia miały miejsce, niż owe przesmutne wypadki dnia weselnego, prawdziwie kochające się serca nic z tego nie widzą, wznoszą się na skrzydłach miłości ponad wszystkie przeszkody, a im więcej w zjednoczeniu swojem znajdują przeszkód, tem bardziej są jedni sercem i duszą. Moje drogie dzieci, — wybaczcie, że was tak nazywam — czyż nie prawda? (Hondras i Marysia przytakiwali głowami, cali w płomieniach). Czy po tem wszystkiem co zaszło, bardziej się nie kochacie? (Znów przytakiwanie obu; z ócz Marysi puściły się strumyki łez).

Ks. proboszcz, widząc co się dzieje, zakończył prędko swe przemówienie, stanowczem pytaniem:

— Andrzeju i Marysiu, pytam się was, jako sługa Boży, kochacie się?

— Kochamy, kochamy — brzmiały krótkie, ale pełne szczęścia odpowiedzi.

I Babiogórski i Ostrowska, po wczorajszej rozmowie z ks. proboszczem, innej się od niego

Przykład i gderanie.

W wychowaniu dzieci nic nie ma takiego znaczenia jak przykład. Nie potrzeba im nawet tego mówić, ani przypominać, każde z nich z natury swojej, przez to samo, że jest małe wzrostem i słabe, patrzy na dorosłych ludzi, jako na żywe wzory, do których usiłuje stać się podobnem. Wie ono, że starsi więcej wiedzą i mogą, a samo pragnie móc i wiedzieć jak najwięcej. To też podpatruje wszystkie ich czynności i naśladuje , w czem tylko zdoła.

Przypatrzcie się dzieciom wtedy, gdy zupełnie swobodnie, z własnej chęci i z własnego pomysłu wynajdują sobie rozmaite zabawy. To co robią i mówią między sobą jest zawsze obrazem tego,co starsi mówią i robią przy nich. Dzieci ludzi wykształconych bawią się w czytanie książek, w przyjmowanie gości; dzieci troskliwych matek — pielęgnowanie dzieci. Te, które dużo po ulicy chodzą i miejskiemu ruchowi się przypatrują, bywają w zabawach swoich strażakami, dorożkarzami, konduktorami tramwajowymi i t. d. Jeżeli zaś dzieci w domu patrzą na sceny gorszące, nietylko odtwarzają je w swych zabawach, lecz także przejmują głos, ton, ruchy i czyny dorosłych, stają się stale ochrypliwe, grubjańskie i złe. Często z miny, z głosu i postępków dzieci można nawet poznać, z jakiego gniazda wyszły.

Widziałem naprzykład dwoje dzieci, jak bawiły się w mamę i tatę. Siostrzyczka ubierała lalkę i dawała jej jeść, poczem braciszek, jako tata, niby wracał od zajęcia, krzyczał grubym głosem, gderał na małą mateczkę, lalę zaś bił. Siostrzyczka znów, jako mama, broniła swej porcelanowej córeczki — harmider był okropny.

Nie potrzebuję dodawać, że te same dzieci i przy innych zabawach, już nie jako mama i tata, lecz jako brat i siostra, kłóciły się między sobą zawzięcie. Raz jedno z nich, widząc obrazek przedstawiający matkę, kołyszącą dziecko, powiedziało:

„Tatuś tego dziecka to pewno dopiero nad ranem do domu powróci". Jak widzimy, miało ono już w szóstym roku życia nieosobliwe wyobrażenie o tatusiach, widziało to bowiem u siebie w domu.

Gdyby rodzice wiedzieli, że ich niezgodne domowe pożycie, tak jak w zwierciadle, odbija się w zabawach ich dzieci, może wstydby im było, że dzieci już przez swoje zabawy ze złem się oswajają i do niego przywykają.

Dlatego też raz jeszcze powtarzam, że niema znakomitszego środka wychowawczego, jak przykład

Jeżeli nie chcemy uczyć dzieci przykładem, to ich nie nauczymy niczem innem. Zupełnie na nic się zda mówić dziecku, bądź takiem, a takiem, n. p. łagodnem, posłusznem, uprzejmem, cierpliwem, jeżeli my sami wciąż gderać, burczeć, sprzeczać się i jedni drugim na złość robić będziemy. Jest to naprawdę dziwne wymaganie, by dziecko na prosty nasz rozkaz zrozumiało i domyśliło się, jak ma postępować, jeśli my mu nie pokażemy, jak to postępowanie wygląda.

---

mowy spodziewali. A pytanie, czy się kochają, było dla nich wprost uderzeniem obucha.

Babiogórski, nie czekając na odpowiedź młodych, chciał przerwać:

— Przeprosom pana farara...

Słowa jego zbiegły się w czasie ze słowami Marysi i Hondrasa.

— Przeprosom pana farara, ale pon farar jesce nic nie pedzieli o rzecy nojważniejsej, — rzekł ponownie, bardzo szorstko, zgniewany odpowiedzią Marysi, ale udając, że jej nie dosłyszał

— Panie Babiogórski, w małżeństwie rzeczą najważniejszą jest miłość wzajemna małżonków. Wiedziałem, że Andrzej i Marysia się kochają i jestem bardzo szczęśliwy, że i obecnie o tem samem się dowiedziałem. Ślub jest ważny, ani Ojciec święty nie może go rozwiązać, Marysia ma pójść do męża...

Nie zakończył, bo w kancelarji stała się naraz rzecz niezwykła. Babiogórski, cały dygocący od gniewu, łupnął ręką o biurko kancelaryjne ks. proboszcza, krzycząc głosem podniesionym:

— To i pon farar wiedzą kłamać?

— Panie Babiogórski, co to ma znaczyć? zapytał się spokojnie ks. Zagóra.

— Jesce się pytają, co to mo znacyć? A któż mi wcora opowiadoł, ze się mogą rozejść, jezeli są w panieństwie?

— Przecie i mnie to samo pon faror pedzieli, — wtrąciła Ostrowska.

— Tak, Andrzej i Marysia mogliby się po ślubie rozejść, bo są oboje choć po śubie — w czystości panieńskiej, mogliby, gdyby się nienawidzieli, gdyby sami chcieli. Wy Babiogórski i wy matko Ostrowska opowiadaliście mi wczoraj o strasznych gniewach, nienawiściach, złościach, tymczasem świadkamiście byli przed chwilą ponownego oświadczenia obu młodych, że się bardzo kochają...

— Jo nic nie słysoł, — rzekł szorstko Babiogórski.

— Marysiu, powtórz więc jeszcze raz, że kochasz, że nie nienawidzisz Andrzeja — rozkazał ks. Zagóra.

Marysia, patrząc to na ks. proboszcza, to na Hondrasa, to na ojca, strasznie się jej przyglądającego, zaczęła się wahać, blednąć, czoło jej pokryła za chwilę gęsta rosa zimnego potu, otwierała usta i chwytała powietrze. Hondras tymczasem skoczył do niej, wołając: Maryś moja!

Chcemy, aby uwierzyło, że dla niego dobrem i zbawiennem będzie to, czego my sami nie pełnimy. Skądże u dziecka naszego ma się wziąć więcej rozsądku, dobrej woli, panowania nad sobą, niż to jest w nas samych!

Każdy z nas mógł nieraz zauważyć, że dzieci najwięcej się wtedy uprzykrzają, kiedy jest najwięcej pracy i kłopotów w domu. Nie jest to jednak bynajmniej dowodem jakiejś osobliwszej złośliwości dzieci lub chęci dokuczania, bo one zresztą naszych trosk nie odczuwają, i nie umieją się w naszem położeniu postawić, lecz pochodzi stąd, że matka, zakłopotana i zapracowana, bywa zwykle złośliwa i niecierpliwa, a dzieci jak echo, mimowoli jej głos powtarzają i jej usposobienie przejmują.

Wystarczy, żeby matka nad swem zniecierpliwieniem zapanowała. i zamiast gderać na dzieci, serdecznie i wesoło zachęciła je do pomagania w jej pracy, a oszczędzi sobie na resztę dnia kłopotu z karaniem ich, napominaniem i poskramianiem ich grymasów.

Niestety ludziom się zdaje, że łatwiej jest napominać, gderać, karać, niż dobry przykład dawać. To pewna, że na pogróżki i napominania, na nauki moralne a zwłaszcza na surowe kary byle kto zdobyć się może, lecz na dobry przykład, tylko człowiek rozsądny i zacny. O ile jednak ten sposób jest trudniejszy, o tyle bez porównania skuteczniejszy.

X. X.

Zielone Święta u ludu polskiego.

W okresie, gdy cała przyroda rozwija się, gdy piękna soczysta zieleń drzew, krzewów i traw cieszy każdego swym widokiem, obchodzimy pamiątkę Zesłania Ducha Świętego. Święta te nazwano popularnie Zielonemi Świętami, czy Świątkami. Nazwa pochodzi prawdopodobnie stąd, że ludzie stroją w tym dniu domy, kościoły, kapliczki zielonemi gałązkami drzew liściastych. Nadto zwykle podłogi kościołów i chat bywają wysypane liśćmi tataraku.

Na Padhalu istnieje zwyczaj, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt gazda, czyli gospodarz, wziąwszy do dzbanka wodę święconą idzie na zagony przez się uprawiane i kropi je, odmawiając przy tem odpowiednie modlitwy. Treścią ich są prośby, zwrócone do Boga, by chronił zasiew od deszczu, gradu, mrozów i wiatrów. W niektórych okolicach dochował się zwyczaj obchodzenia granic wsi wśród procesji i nabożnego pienia.

W Warszawie i Krakowie wybierają się wycieczkowcy na odpust do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach. Zwyczaj ten zapoczątkował król Jan Kazimierz, wiernym mu pozostali królowie August II i III. Od tej pory całe masy ludu pielgrzymują do pustelni, aby być na odpuście, odwiedzić pustelnicze domki, a przy tej sposobności napoić oczy pięknemi widokami, odetchnąć żywiczno - balsamiczną wonią lasów,

---

Babiogórski odepchnął go, krzycząc pogardliwie:

— Ty psie dziadowski, wara ci od mojego dziecka!

Dwa krzesła sę przewróciły, a Hondras głową uderzył o szafę, w której znajdowały się metryki. Ks. proboszcz błyskawicznie stanął między Babiogórskim i Hondrasem, wziął za rękę dyszącego nienawiścią Babiogórskiego i rzekł spokojnie, aby go nie drażnić:

— Na miły Bóg, szanujcież samego siebie.

Babiogórska córkę obcierała chustką, Ostrowska zaś wyzywając cicho Babiogórskiemu od krpcorzów, od zbójów, głowę Hondrasa na łono swe tuliła.

— Przeprosom pana farara, — rzekł Babiogórski, ze się tak zniywoł, bardzo przeprosom Staro, pódźmy do domu, zwrócił się do żony, — ty zaś Maryś mozes wybiyrać: albo jo, i wtedy bedzies mojem dzieckiem, albo Ostrowskj... Ale wtedy syćkie moje przekleństwa...

— Tatusiu! — krzyknęła przeraźliwie Marysia, nie przeklinojcie mnie...

— Dziecko moje, mówił dalej twardo, musis wybrać. Staro, biermy się juz! — pochwalił Pana Boga, ucałował w rękę ks. proboszcza i wychodził. W drzwiach stanął, pełne gniewu oczy utopił w córce, jeszcze raz powtórzył bardzo pomału:

— Maryś, musis wybrać! — i szybkim krokiem szedł do wozu.

Marysia, biała, jak ściana, podnosiła oczy i spojrzała ze słodką tkliwością na Hondrasa. W duszy jej rozgrywała się walka, przerastająca jej siły. W pobliżu Hondrasa tak jej błogo! Najlepiej byłoby umrzeć, aby nie musiała wybierać między nim a ojcem. Och! z oczu ojcowskich, gdy na progu stał i wybierać jej kazał, długa i cienka żmija skoczyła jej do serca; zagryść ją chce. Kiedyś opwiadał jej Hondras o takich potworach, że go dręczyły, gdy mu matka nie chciała na ślub z nią pozwolić. Teraz ją ta żmija dogryzie... Joj, joj — krzyknęła słabo, opadła w objęcia matki, zemdlała.

Ks. Zagóra pobiegł do sypialni po wodę. Nie wołał nikogo ze służby, ani nawet siostry, aby się po wsi nie rozeszło.

— Andrzeju, chodź ino tu, zawołał. — Trzymaj miednicę z wodą, a wy, Ostrowska obmyjcie Marysię i tym ręcznikiem obetrzyjcie. Ja zaraz przyjdę.

Poleciał do piwnicy. Miał tam ze dwie butelczyny lepszego wina. Wnet wrócił z jedną. Małą łyżeczką sam wlewał do ust zemdlałej krople wina. (C. d. n.)

klasztor otaczających i przypatrzyć się, bądź wziąść udział w zabawach ludowych.

Na Kujawach istnieje zwyczaj, że pasterz, który w dzień Zesłania Ducha Św. wypędzi bydło na pastwisko, zostaje „królem“ pasterzy, pasterka „królową“. Obrany król, czy królowa dobierają sobie odpowiedni „dwór“ i wśród wesołych śpiewów, przerywanych trzaskiem pastewnych biczów, udają się w triumfalnym pochodzie do wsi, gdzie obdarzają ich darami.

Na Podlasiu istniał do niedawna zwyczaj wybierania „królowej wsi“, której obowiązkiem było obejście łanów zbóż i kropienie ich wodą święconą.

Na wschodnich rubieżach Polski Rusini w dzień zesłania Ducha św. modlą się za dusze zmarłych, ozdabiając przytem ich groby kwiatami i zielenią, nie omieszkając położyć obok nich parę barwnych pisanek. Kto wie nawet, czy i ozdabianie domostw i kościołów zielonemi gałązkami nie pozostaje pod wpływem tegoż kultu dla zmarłych.

W tym też okresie palą po górach i wzgórzach, nierzadko nawet polach, ognie, zwane „Sobótkami“. Nazwa ch pochodzi prawdopodobnie od soboty, jako dnia, który był znany z obchodów zadusznych. Spotkałem się jednak z twierdzeniem, że nazwa Sobótki ma pochodzić od góry Soboty (na Śląsku), gdzie palenie ognia ze szczególną uroczystością obchodzono. Już Długosz pisze, że jakkolwiek Polacy są od 500-laty chrześcijanami, to mimo to, „schodzą się na Zielone Święta i Stado — odprawiają.

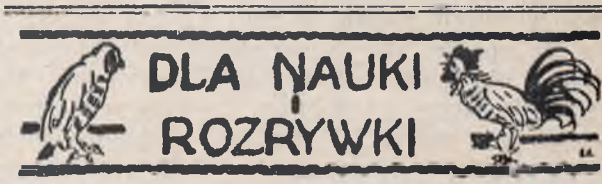
Lud o pochodzeniu nazwy Sobótek nic nie wie, opowiada tylko, że sobótki palą się tylko na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego w postaci ognistych języków na apostołów, zebranych w Wieczerniku; inni mówią, że sobótki palą na pamiątkę opalania pochodniami Chrystusa Pana w czasie drogi z Ogrojca do Kaifasza. Gdzieindziej opowiadają, że apostołowie, nawracając żydów na wiarę Chrystusową, nad ich głowami trzymali zapaloną pochodnię, mającą oznaczać „Światłość nieustającą“ — Chrystusa.

W każdym bądź razie kult ognia był w Polsce już dawno znany, bo Słowianie na wierzchołkach górskich palili niegasnące ognie, by bogowi światła zapewnić zwycięstwo nad duchami nocy i sił nieczystych. Gdy już noc stawała się coraz krótszą palono i ognie w domu, przyczem popiół, pozostały ze spalenia miał moc leczniczą. Używano go jako lekarstwa na nogi i żołądek, oraz sypano go na rogach pól, chcąc uchronić w ten sposób zasiewy od zarazy. — Ogień sam miał dodawać sił i chronić organizm od chorób. Aby ogień owionął, przeskakiwano przez ogień. Dziś są to tylko popisy zręczności u chłopców.

Ze starych, zużytych mioteł, wiechci ze słomy, strzępów lnianych czy konopnych, sporządzają parobcy pochodnie. Poprzednio zamaczają je w topionej żywicy świerkowej. Wiechcie te nabijają na patyki. Z płonącemi już wiechciami obiegają młodzi parobcy około swych pól. Czynią to w tym celu, aby zboże lepiej rodziło i prędzej ziarna zaczęły twardnieć.

Przeważnie jednak palenie Sobótek urządzają w noc świętojańską 23 czerwca. Palą sobótki i w wigilję św. Jana Nepomucena, 15 maja na tą pamiątkę, że św. Jan odmówiwszy królowi wyjawienia tajemnicy spowiedzi jego żony, był opalany pochodniami, a następnie z mostu do rzeki Pełtawy wrzucony.

Mieczysław Wargowski.



Królestwo dolarów.

Stany Zjednoczone nie zadawalają się wywozem swoich surowców i produktów przemysłu, lecz dążą wyraźnie, aby się stać bankierami całego świata. Dzieje się to głównie przez pożyczki, udzielone rozmaitym rządom, ale również przez zakup akcji, przez branie udziału w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Najlepszy obraz tych dążności przedstawią cyfry: W roku 1900 Stany miały poza granicami swego państwa 500 miljonów dolarów. W dziesięć lat później suma ta była już cztery razy większą, a więc wynosiła 2 miljardy. Na pierwszego lipca 1925 roku zagraniczne kapitały Stanów doszły do 9.522 miljonów, z których połowę stanowiły pożyczki różnym rządom, a drugą połowę przedsiębiorstwa. W ciągu ubiegłego roku sumy te bardzo się jeszcze zwiększyły, co jeśli pójdzie dalej w temże tempie, — w roku 1935, według zdania ekonomistów, dosięgną one bajecznej cyfry 25 miljardów.

Oto mamy przykład wybujałego kapitalizmu, przez który garść miljarderów amerykańskich narzuca światu swoje panowane, tem bardziej że w ich rękach są instalacje telegrafów i telefonów w bardzo wielu państwach, oraz wszystkich prawie radjo-stacji, nawet u nas w Polsce.

Ósmy cud świata.

W Nowym Jorku budują teraz wieżę, a raczej dom mieszkalny o 108 piętrach, który przewyższy o 72 metry wysokość wieży Ejfel, gdyż dosięgnie 372 metrów. W budynku tym będzie się mogło ulokować 10 tysięcy mieszkańców. Wszystkie tak zwane „drapacze chmur“, czyli dotychczasowe kolosalne budowle, będą się wydawały, jako małe karły wobec pomienionego przedsięwzięcia. Budynek otrzyma nazwę wieży Larkin.

Tygodnik Amerykański o żydach

Czasopismo *„Dearborn Independent"*, bojkotowane przez żydów, za nieprzyjazne względem nich stanowisko, pisze co następuje:

„Chodzi im o to, że zwracamy uwagę na dążności wszechwładztwa żydowskiego na całym świecie. Ale te dążności są istotne, i wygłaszane bywają przez głównych żydowskich przywódców. Niektóre z nich pozwalamy sobie przytoczyć: Międzynarodowy żyd jest wynalazcą naszego *systemu pieniężnego* i procentowego, i zapanował bezpośrednio nad wszelkiemi finansowemi instytucjami.

W rządach państwami bierze udział decydujący. *Na polu ekonomicznem* tyle nici koncentruje w swych rękach, że nikt nie ma możności mu się opierać. Międzynarodowy żyd opanował *prasę* i nie dopuszcza do niej żadnych szkodliwych dla siebie wiadomości. *Na wychowanie młodzieży wywiera* taki wpływ, jak żadna inna grupa społeczna. Kieruje na całym świecie zarówno wszystkiemi żywiolami *rewolucyjnemi*, jako też i skrajnie *konserwatywnemi*. Ma jednakową władzę w komunistycznej Rosji, jak w kapitalistycznej Anglji. Opanował *teatr, kino, gospodarstwo rolne* i jest głównym motorem w wypowiadaniu *wojen*, które zawsze obracają się na jego korzyść".

Dokąd zajdziemy?

Pytam się Was, szanowni Czytelnicy, a przedewszystkiem was, młodzi koledzy, którzy dopiero przeżyliście lata szkolne, zdobywając z trudem laur matury lub wyższych studjów, dokąd idąc naprzód z dzisiejszym światem — zajdziemy? Odpowie mi niejeden, a może prawie wszyscy, że zajdziemy do nowych wynalazków i ulepszeń, do nowych ułatwień życia, nowych gałęzi wiedzy, do nowych a wysokich szczytów cywilizacji.

Nie wątpię i powiem: tak! Zdobędziemy wiele nowości, zdobędziemy nowe szczyty wiedzy materjalnej, lecz przebaczcie mi, gdy was ostrzegę, że idąc do tych szczytów runiemy — może bezpowrotnie — w przepaść.

Tak, upadniemy w przepaść, bo idąc z dzisiejszą cywilizacją i jej pojmowaniem postępu, natrafiamy na takie owoce, jak małpie tańce i zabawy, złe kina i złą literaturę, bezwstydne obrazy, demoralizujący teatr i wprost ohydne pieśni i utwory. Nie pójdziemy na wyżyny, jeżeli pójdziemy tą drogą, a jeżeli zajdziemy pod względem materjalnym wysoko, to dlatego, aby jeszcze niżej upaść duchowo. Dowodem niech będzie nowy a tak powszechny wynalazek — kino.

Prawda, że wielki krok naprzód postawiła tu ludzkość, lecz przypatrzmy się dobrze drugiej stronie medalu. Zobaczymy wtedy za tą ukrytą kotarą piękna, która niespodzianie nakryła świat cały, zbrodnię straszną, bo ukrytą pod płaszczem postępu, zobaczymy okropne morderstwa duszy, zobaczymy upadek ducha moralnego. A któż temu winien? Oczywiście nie samo kino, tylko jego użycie. W ręku dzisiejszego człowieka, wyzwolonego z pod przykazań boskich, każdy owoc postępu jest tem, czem brzytwa w rękach dziecka; z drugiej zaś strony, w rękach wrogów Kościoła, stanowi on świetnie działającą truciznę. —

Wejdźmy w ducha dzisiejszej młodzieży, a zobaczymy przeważnie głuche pustki i manowce. W szkołach trzy czwarte uczniów przepada przy egzaminach dlatego tylko, że głowę ma zajętą nie nauką, lecz „wielkiemi" czynami bohaterów ekranu, którzy z miłości dla kobiety przezwyciężają największe przeszkody, mordują rywalów, aż zatrjumfują jako zwycięzcy. Takie stosowanie wynalazków, jak to widzimy w kinie, nie powiedzie ludzkości naprzód; a że złe stosowanie jest powszechnem, a dzieje się w imię mniemanego postępu, więc nie dziwota, że wiedzie do upadku.

Przejrzyjmy drugą przyczynę upadku obyczajów: literaturę. Ileż widzimy w niej brudu, nieprawości i kłamstwa! Kino i zła literatura najłatwiej strącają dusze w przepaść moralną, napełnioną brudem i nieczystościami, a nawet w przepaść nędzy i biedy ogólnej, bo i ta idzie w ślad za demoralizacją. Siła narodu polityczna i jego byt państwowy również zależny jest od poziomu moralnego. Niech posłuży za przykład dawne państwo rzymskie. Upadło. A dlaczego? Na to pytanie odpowiada historja. Przejrzyjmy ją dobrze, przejrzyjmy stosunki, panujące w dawnym Rzymie, jego ustrój moralny i obyczajowy, a znajdziemy odpowiedź: Rzym upadł i musiał upaść, bo upadła w nim moralność, bo wszelkie jego dążenia streszczały się w jednem słowie: u ż y w a ć!

Naród, który wyrzekł się godności człowieczeństwa, upaść musi do rzędu zwierząt, a nawet niżej od nich. „Człowiek, będąc we czci, nie rozumiał. Przyrównany jest bydlętom i stał się im podobnym" — mówi Pismo Święte.

Idźmy do więzień i domów poprawczych i zapytajmy ich mieszkańców, co ich popchnęło do zbrodni. Kradzieży i innych przestępstw? Hołdowanie zasadzie: „Używaj świata, póki służą lata". W młodości hulałem, tańczyłem, trwoniłem mienie, — jednem słowem używałem. — Taką otrzymamy odpowiedź.

Przypatrzmy się dobrze młodemu pokoleniu, tej naszej przyszłości. Przypatrzmy się t. zw. złotej młodzieży, jej ideałom, porywom, wczujmy się w jej pragnienia. Czy znajdziemy w nich odpowiedź taką, jakiejby sobie życzył ten, kto chce prawdziwie iść naprzód? Czy nie wypadnie nam raczej zadrżeć o przyszłość, widząc na co świat obraca swoje wynalazki, któremi tak się szczyci?

Cóż zatem robić; jakich chwycić się środków? W tym kierunku szeroko zabrały głos pisma katolickie. Czytaj więc każdy i popieraj prasę katolicką. Wiedz, że prasa, to potęga!

Wiktor Torpuz, Kielce



Zatarg angielsko-rosyjski przybiera groźne oblicze Podczas obrad sowietu moskiewskiego, czerwony car Rykow złożył wojownicze oświadczenie. Najważniejsze ustępy tej mowy podajemy w całości:

„Zerwanie stosunków angielsko-sowieckich, za które odpowiedzialność spada całkowicie na rząd angielski jest **pierwszym krokiem do wojny** i będzie dalszym pogłębianiem ogólnie znanego gospodarczego kryzysu w Europie. Rząd angielski zerwaniem tem chce naprawić swoją sytuację, mając na celu sprowokowanie wojny, podczas której odegrałby rolę kierowniczą, pozostawiając ciężką robotę innym narodom, przez co osłabiłby je, i podporządkował sobie.

Nadzieje Baldwina na możliwość zachowania handlowych stosunków między Z. S. S. R. a Anglją są iluzoryczne gdyż w braku stosunków dyplomatycznych handel rozwija się zazwyczaj w bardzo ograniczonych rozmiarach. Napad na towarzystwo Arcos i zerwanie wypadło jednocześnie z ekonomiczną międzynarodową konferencją i zaznaczającą się możliwością rozwoju angielsko-sowieckich stosunków handlowych, dzięki osiągniętym porozumieniom w sprawie kredytów. Rząd angielski nie mógł (?) wskazać ani jednego (!) wypadku przyłapania na terytorjum Wielkiej Brytanji obywatela sowieckiego, któryby na skutek zleceń organów sowieckiego rządu wykonywał funkcje szpiegowskie i któryby za czyn taki był skazany przez sądy angielskie zgodnie z prawodawstwem Anglji. W Sowietach zaś wypadki takie były. Rykow cytuje nazwiska szpiegów, którzy pracowali na skutek zleceń angielskiej misji w Moskwie. Nie bacząc na to, że rząd sowiecki jest w posiadaniu zupełnie ścisłych danych o kontrrewolucyjnej akcji szpiegowskiej Anglji, szczególnie na terytorjum Ukrainy i Zakaukazu, nie bacząc na wielokrotne aresztowania angielskich szpiegów, nie bacząc na dane co do wykorzystywania przez Anglję krajowców dla celów organizacji wywiadowczej i organizacji oddziałów band, przeznaczonych do napadów na terytorjum Sowietów, rząd sowiecki dotychczas nie uczynił alarmu z tych powodów, widząc w nich dostateczne podstawy nie tylko do zerwania stosunków dyplomatycznych, lecz nawet do konfliktu.

W stosunku do Sowietów są dwie możliwe drogi: albo polityka interwencji albo polityka pokojowej współpracy. Polityka interwencji kosztowała Anglję około 1 miljarda rubli i zakończyła się bankructwem. Nowe próby zniszczenia Sowietów skazane są na los podobny. Niebezpieczeństwo interwencji jeszcze bardziej skupia wokół Sowietów wszystkich przyjaciół pokoju".

Jest to więc całkowite zaprzeczenie doniesień angielskich. Nie zachwycamy się wcale Anglikami, ale jeżeli mamy wybrać, komu wierzyć, to wybór nie będzie trudny. Bolszewicy bowiem uważają kłamstwo za broń polityczną i posługują się niem bez skrupułów.

Olbrzymią senzacją jest mowa ambasadora amerykańskiego w Paryżu p. **Herricka** W obecności władz francuskich potępił bardzo ostro **bolszewizm, który zagraża zniweczeniu wyników zwycięstwa** Dalszy ciąg mowy był bezpośrednim atakiem na rząd sowiecki, i jego propagandy. To, co się dzieje obecnie w Rosji — mówił — jest **najsmutniejszym w dziejach świata przykładem pogromu moralnego. Obowiązkiem wszystkich ludów jest zjednoczyć się przeciw śmiertelnemu gadowi bolszewizmu.** Ameryka zdecydowana jest odmówić kierownikom Sowietów środków i sposobności zatruwania świata. „Zdecydowani jesteśmy z taką siłą bronić naszego kraju przed bolszewizmem, z jaką przodkowie nasi walczyli z tyranją"

Ze względu na umizgi bolszewickie do Ameryki po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Anglją i Rosją, mowa ta jest wprost **ciosem śmiertelnym.** Znaczenie mowy jest tem większe, że wygłoszono ją w obecności urzędów francuskich, do których się Rosja również uśmiecha i obiecuje zwrot długów przedwojennych.

U nas w Kraju

ruszyło życie polityczne. Zapowiedź **nadzwyczajnej sesji sejmowej** zelektryzowała i posłów i wyborców. Chodzi bowiem o zakończenie życia tego sejmu. Rząd nie bardzo się spieszy z rozwiązaniem, a posłowie też się nie gniewają.

P. P. S. (Polska Partja Socjalistyczna) przeszła do opozycji wobec rządu. Tak więc ci politycy, którzy największą odegrali rolę w przewrocie majowym i najbardziej pomogli marsz. Piłsudskiemu do zwycięstwa — po roku zaczynają zwalczać Piłsudskiego. Rząd stara się obecnie o poparcie u Chrześcijańskiej Demokracji. **Niezwykłe i ciekawe są to wydarzenia!**

Pożyczka zostanie podpisana 8-go czerwca. Oprocentowanie ma nie przekroczyć 7 procent.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.